

**Roman Dzwonkowski SAC**

## **OD KOŚCIOŁA POLSKIEGO DO KOŚCIOŁA POLAKÓW NA WSCHODZIE?**

W ostatnich latach istnienia ZSRR i po jego rozwiązaniu w 1991 roku dokonały się na Wschodzie nieoczekiwane zmiany. Za jedne z najważniejszych z punktu widzenia żyjących tam polskich mniejszości narodowych trzeba uznać przemiany w tamtejszym Kościele katolickim obrządku łacińskiego. Składa się na nie kilka czynników. Najważniejsze to: wprowadzenie do liturgii języków narodowych, zmiany w składzie etnicznym katolickich wspólnot religijnych oraz narodowe dążenia nowych państw na zachodnich terenach byłego ZSRR. W ich wyniku Kościół katolicki stopniowo przestaje pełnić tam rolę najważniejszego dla Polaków oparcia w ich dążeniu do zachowania tożsamości narodowej, tak jak miało to miejsce w ciągu ostatnich kilkuset lat. Rola ta, choć nie związana z zasadniczą misją Kościoła, była niejako naturalnym rezultatem likwidacji za czasów carskich i w okresie ZSRR wszelkich instytucji życia publicznego, służących zachowaniu duchowej odrębności Polaków. Tylko w kościołach, obok tak ważnej dla nich cechy wyróżniającej, jaką była łacina, zachował się doniosły czynnik o znaczeniu kulturowym, a mianowicie język polski.

Brak jest dotychczas, poza Litwą i Łotwą<sup>1</sup>, dokładniejszych danych co do ogólnej liczby ludności polskiej na terenach byłego ZSRR. Według ostatniego spisu ludności z 1989 roku było jej 1 380 000.<sup>2</sup> Wyników tych, zwłaszcza gdy chodzi o Białoruś i Ukrainę, gdzie spis ten wykazywał odpowiednio 417 000<sup>3</sup> i 219 000<sup>4</sup> Polaków, nie można uznać za wiarygodne. Jedynym kryterium pozwalającym w pewnym przybliżeniu określić ich liczebność w tych krajach pozostaje więc kryterium wyznaniowe. Oparte jest ono na znanym fakcie utożsamiania się ogromnej większości katolików z narodowością polską. Dane szacunkowe oparte na

nim wymieniają od 1 200 000 do 2 000 000 katolików na Białorusi<sup>5</sup> i z górą 1 000 000 na Ukrainie<sup>6</sup>. Wspomniany spis ludności ZSRR wykazywał 100 000 Polaków w Federacji Rosyjskiej. Kongres Polaków w Rosji przed kilku laty wymieniał natomiast liczbę 300 000 lub znacznie więcej<sup>7</sup>. W sumie liczebność polskich mniejszości narodowych w krajach ościennych na Wschodzie oraz Polaków i Polonii w Rosji i republikach azjatyckich można ocenić na dużo ponad 3 000 000. Niektórzy podają liczby znacznie wyższe<sup>8</sup>.

Ogół ludności polskiej ma już obecnie, pomijając sprawę języka, mniej lub bardziej regularną opiekę religijną. Licząc kraje bałtyckie, Białoruś (390 parafii), Ukrainę (700 parafii), Federację Rosyjską i Kazachstan, Polacy należą do ok. 1200 parafii katolickich obrządku łacińskiego na terenie byłego ZSRR.

## 1. Kościół polski w Rosji i ZSRR

Kościół katolicki obrządku łacińskiego przez kilkaset lat reprezentowany był w Rosji i na Kresach Wschodnich I i II Rzeczypospolitej, poza krajami bałtyckimi, przede wszystkim przez Polaków. Na ponad 1 600 000 wiernych Kościoła katolickiego w ZSRR w okresie międzywojennym<sup>9</sup>, przed okresem deportacji i represji, w parafiach na terenie Rosji Polacy stanowili ok. 75% wiernych<sup>10</sup>, a na Białorusi i Ukrainie ponad 90%. Wśród ogółu kadry duchowieństwa stanowili względną większość. Wynikiem wspomnianego stanu rzeczy było, i w dużej mierze jest nadal, utożsamianie w świadomości społecznej i praktyce władz katolicyzmu obrządku zachodniego i polskości. Jednocześnie wyznanie prawosławne utożsamiane było z narodowością rosyjską i stało się narodową religią Rosjan<sup>11</sup>. Jedno i drugie usilnie podkreślała Cerkiew prawosławna, władze carskie, a później inne. Powodowało to utrwalenie się znanego stereotypu, że Polak to katolik, który wybitnie wzmacniał świadomość polską oraz odporność na ucisk narodowy i religijny. Stereotyp ów oparty był, rzecz bardzo znamieną, nie na odrębności językowej w życiu codziennym, lecz wyznaniowej i duchowej<sup>12</sup>.

Jest faktem historycznym, że na Białorusi, Ukrainie oraz w Rosji europejskiej i azjatyckiej Kościół katolicki obrządku łacińskiego w okresie najcięższych prześladowań i później utrzymał się w katakumbach przede wszystkim dzięki ludności polskiej, bardzo silnie związanej z katolicyzmem.

Na terenach wschodnich II Rzeczypospolitej, włączonych do ZSRR w 1945 roku, pozostało znacznie ponad 1000 parafii katolickich. Po z górą 40 latach zostało ich na Białorusi i zachodniej Ukrainie nieco ponad 100. Wobec wspomnianej już likwidacji instytucji polskich, kościoły stały się jedynymi ośrodkami, w których możliwe było zbiorowe i publiczne używanie języka polskiego. Władze ZSRR, poza niezbyt częstymi sugestiami zmiany tego języka na rosyjski, nie ingerowały w tę sferę życia obywateli. Nieznajomość języka polskiego u młodszego pokolenia zdecydowanie ograniczała bowiem zdaniem władz wpływ religijny Kościoła i dla forsowanej wówczas usilnie ateizacji młodzieży jego używanie w kościołach oceniano jako korzystne. Dla Polaków natomiast była to jedyna, jaka istniała, możliwość wyrażania ich odrębności duchowej i narodowej<sup>13</sup>.

Mało znane są dotychczas próby obrony kościołów, podejmowane przez ludność polską z tego właśnie powodu w okresie powojennym. Dlatego warto podać niektóre świadectwa, znane już z dokumentacji archiwalnej. W 1956 roku pełnomocnik Rady ds. Religii przy Radzie Ministrów Ukraińskiej SRR, w obszernym piśmie z 14 maja nr 0138, przesłanym do pierwszego zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów USRR tow. M. C. Greczuchy, do sekretarza Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Ukrainy tow. I. D. Nazarenko i do Przewodniczącego Rady ds. Religii przy Radzie Ministrów ZSSR tow. I. W. Poliańskiego, zwracał uwagę na aktywność religijną Polaków w obłasti Chmielnickij (Płoskirów)<sup>14</sup>. Bardzo charakterystyczne są cytowane w piśmie fragmenty podań do władz z 5 VI 1953 roku w sprawie kościoła w miejscowości Krasilów<sup>15</sup>. Czytamy w nich: "Zwraca się do Was nie jakaś «czarna sotnia», ale naród polski (...). Polski naród jest bezbronny (...). Polski naród nie ma swoich gazet ani szkół i miał jedynie kościół, w którym mógł posługiwać się swoim ojczystym językiem. A teraz pozbawiono nas i tego. Ot jaka krzywda dla polskiego narodu (...). Choć w kościele chcemy mieć naszą ojczystą mowę"<sup>16</sup>.

## **2. Zmiany w etnicznym składzie parafii**

W okresie istnienia ZSRR w dawnych skupiskach polskich na zachodnich terenach należących do tego państwa w okresie międzywojennym, jak również na włączonych doń po 1945 roku dokonały się

bardzo widoczne zmiany o charakterze narodowościowym, religijnym i kulturowym. Te ostatnie oznaczają przede wszystkim utratę przez ogromną większość Polaków młodszego pokolenia znajomości języka polskiego. Na Białorusi i Ukrainie w końcu lat 80. znało go już tylko od 12% do 13% osób wymienionych w spisach ludności jako Polacy<sup>17</sup>. Asymilacja językowa nie oznacza jednak na ogół ich wynarodowienia. Jest to znany na Kresach Wschodnich fenomen kulturowy, który dotyczy również np. Białorusinów, nie znających także w znacznej mierze języka białoruskiego<sup>18</sup>.

Najważniejszym, jak się wydaje, czynnikiem zmian w etnicznym składzie niegdyś polskich parafii katolickich na dawnych Kresach Wschodnich stały się małżeństwa mieszane. Na Ukrainie wynoszą one niekiedy ponad 50%<sup>19</sup>. Samoidentyfikacja narodowa dzieci z tego rodzaju małżeństw zależy od różnych czynników. Nieznany jest bliżej procent tych, u których przeważa opcja za narodowością panującą, to znaczy białoruską lub ukraińską, lecz jest on niewątpliwie wysoki. Opcja taka znajduje bowiem oparcie w znajomości historii i kultury państwa zamieszkania, przy całkowitej zwykle nieznajomości kultury i historii Polski<sup>20</sup>.

Wspomniane wyżej procesy wprowadziły do dawnych wspólnot katolickich niegdyś o charakterze kulturowo polskim świadomy element etniczny białoruski i ukraiński, a na niektórych terenach także rosyjski, do niedawna praktycznie niewidoczny. Na zachodnich terenach Białorusi i na Ukrainie za Zbruczem liczebność katolików innej niż polska narodowości do niedawna oceniana była na 10% lub więcej ogółu wiernych. Jeśli, jak się wydaje, stan ten na wspomnianej części Białorusi nie uległ większym zmianom, to za Zbruczem zmiany w tym względzie są dość duże. W wyniku ukrywania polskości w czasach represji stalinowskich i później presji asymilacyjnej w okresie powojennym oraz odcięcia od kultury polskiej, młodsze pokolenie w tych wiejskich skupiskach Polaków, w których nie było ośrodka religijnego, uległo w wielkiej mierze, jak się wydaje, wynarodowieniu, choć zachowuje ono świadomość swego polskiego pochodzenia. To samo dotyczy Białorusi za wschodnią przedwojenną granicą Polski. Przytłaczająca większość wiernych wyznania katolickiego obrządku zachodniego utożsamia się jednak nadal wszędzie z narodowością polską.

### **3. Przełom w dziedzinie języka**

Po decyzjach II Soboru Watykańskiego, dopuszczających używanie w oficjalnej liturgii Kościoła języków narodowych, już pod koniec lat 70. rozpoczęło się na Białorusi, Ukrainie, w Rosji, w Kazachstanie i wszędzie tam, gdzie istniało duszpasterstwo dla Polaków, zastępowanie odwiecznej łaciny przez język polski. Było to możliwe dzięki księgom liturgicznym napływającym z Polski. W skupiskach polskich na Litwie i Łotwie język polski wchodził do liturgii obok języków narodowych tych krajów. Poza liturgią w języku łacińskim, był on na dawnych Kresach Wschodnich zawsze językiem bogatej paraliturgii (nabożeństwa poza mszą świętą), z pietyzmem zachowanej przez wiernych, a także językiem kazań. W codziennych kontaktach duszpasterskich natomiast stał, zwłaszcza od czasów II wojny światowej, zwykle na równi z innymi językami miejscowymi, używanymi przez wiernych, to znaczy rosyjskim, ukraińskim czy białoruskim.

Wprowadzenie języka polskiego do liturgii w największych skupiskach polskich na Wschodzie mogło się początkowo wydawać umocnieniem ważnego elementu kultury polskiej. W rzeczywistości jednak nowe przepisy liturgiczne zrównały go pod względem uprawnień z innymi językami miejscowymi i ich wprowadzenie było tylko kwestią czasu. Nowa sytuacja polityczna i narodowa w zachodnich republikach byłego ZSRR wybitnie przyśpieszyła i ułatwiła to zadanie. Oznaczało to często w praktyce ograniczanie zasięgu języka polskiego, a w późniejszym okresie w pewnych wypadkach prowadziło do jego eliminacji, niezależnie od woli wiernych.

Ten historyczny przełom rozpoczął się z początkiem lat 90., z chwilą podjęcia na szerszą skalę pracy w odradzających się parafiach na Białorusi i Ukrainie przez księży z Polski. O duszpasterzy dla odradzających się parafii usilnie zabiegała tam od czasów "pierestrojki" ludność katolicka. Wyłącznie jej dziełem były spontaniczne, bardzo uciążliwe, długotrwałe i niezwykle ofiarne starania o odzyskanie istniejących kościołów, ich remont, reaktywowanie parafii i pozyskanie duszpasterzy. Żadne inne grupy narodowe katolików na Białorusi i Ukrainie, poza Polakami, nie ujawniły się nigdzie w czasie tych starań. W otwieranych kościołach duszpasterstwo zaczynało się, niejako w sposób naturalny,

w języku polskim, zgodnie z oczekiwaniami wiernych, którzy w tym języku zachowali i wyrażali swoją wiarę. Był to, jak mówiono, język ich serca i wiary.

Na terenie Rosji i na Syberii ośrodki religijne odrodziły się na zrębie dawnych parafii polskich i w oparciu o diasporę polską, tradycyjnie przywiązaną do katolicyzmu i poszukującą polskich duszpasterzy. Bardzo często ułatwiały to różne powiązania jej przedstawicieli z parafiami na zachodniej Białorusi i na Ukrainie, które opuścili w poszukiwaniu lepiej płatnej pracy lub z innych przyczyn. Szybko jednak diasporę tę mieli zmajoryzować wierni różnych innych narodowości, zgłaszający się do otwieranych kaplic i kościołów, nierzadko nie mający przedtem żadnych powiązań z katolicyzmem.

Wobec bardzo szybko rosnącej liczby reaktywowanych parafii ich kierownictwo i opiekę duszpasterską mogła zapewnić jedynie liczna kadra księży z Polski. Toteż biskupi i administratorzy apostołscy we wspomnianych krajach, mianowani w 1991 roku, zwrócili się o pomoc do Kościoła katolickiego w Polsce. Było to jedyne możliwe wówczas rozwiązanie. Kościół ten bowiem dysponował odpowiednią liczbą księży, językiem życia religijnego społeczności katolickich na Białorusi i Ukrainie był polski, polscy księża posiadali mniej lub bardziej zaawansowaną znajomość potrzebnego na Wschodzie języka rosyjskiego oraz możliwość stosunkowo szybkiego jego opanowania. Wszystko to, a także podobieństwo doświadczeń życia w tzw. ustroju socjalistycznym, predysponowało ich do pracy na terenach wschodnich i ułatwiało adaptację do nowych warunków egzystencji. Dopiero później mieli podjąć tam pracę również księża z kilkunastu krajów europejskich i innych (np. z Korei Południowej i USA). W 1997 roku na Białorusi pracowało ok. 150 księży z Polski, na Ukrainie 170, w Rosji europejskiej i na Syberii 68 (60% ogółu księży), w Kazachstanie 26 (60%), a na terenach całego ZSRR ponad 400.

We wszystkich skupiskach polskich odbudowa parafii i życie religijne stało się najważniejszym czynnikiem integracji i odbudowy zniszczonych więzi społecznych. Jednocześnie pojawił się w nich stopniowo nowy i ważny element kulturowy w postaci języka rosyjskiego, białoruskiego i ukraińskiego w liturgii katolickiej obrządku zachodniego. Język rosyjski, ze względu na jego powszechną znajomość, był zwykle pierw-

szym, jakiego zaczęto używać w liturgii na wschodniej Białorusi oraz w większych skupiskach miejskich przed granicą z 1939 roku. Został on tu z czasem w dużej mierze zastąpiony przez białoruski i używany jest jedynie w większych ośrodkach miejskich. Ukraiński wprowadzony został na szerszą skalę w wielu parafiach na Ukrainie w pierwszej połowie lat 90. Języki te używane były z reguły obok języka polskiego. W Rosji głównym językiem liturgii, wobec mieszanego etnicznie składu parafii, stał się rosyjski.

Przyczyny wprowadzenia nowych języków w kościołach na dawnych Kresach Wschodnich miały złożony charakter. Wynikały zarówno z motywacji duszpasterskiej i kościelnej, jak i narodowej oraz politycznej. Wprowadzanie, w bardzo różnej formie, wspomnianych języków stało się wymogiem duszpasterskim, ze względu na bardzo częstą nieznajomość polskiego wśród młodzieży i dzieci oraz obecność w kościołach osób znających tylko język rosyjski. Duże znaczenie, gdy chodzi o decyzje duszpasterzy z Polski, miało i ma nadal to, że bezwzględna większość żyjącej ludności polskiej na dawnych Kresach Wschodnich na co dzień nie mówi po polsku<sup>21</sup>, nawet gdy zna ten język. Ich uwadze uchodził fakt, że jednocześnie ludność ta jest głęboko przywiązana do liturgii w kościele i modlitwy w języku polskim, jako znaku jej duchowej odrębności i tożsamości. Język ten jest dla niej – jak już wspomniałem – “językiem wiary” i “językiem serca”. Młodemu pokoleniu księży z Polski zupełnie nieznaną była charakterystyczna dla kultury tych ziem dawna tradycja używania często języka polskiego jedynie w kościele i w modlitwie<sup>22</sup>. Stykając się z tym po raz pierwszy, utożsamiali ich często używany na co dzień przez wiernych język z narodowością i w katolikach widzieli ludność białoruską lub ukraińską. Był to rezultat panującej w Polsce po II wojnie światowej całkowitej nieznajomości tragicznych losów Polaków na Wschodzie. Tracąc czynną znajomość języka polskiego i nie używając go na co dzień, zachowali go jednak w życiu religijnym, jako ostatnią już zwykle i najważniejszą oznakę odrębności duchowej i narodowej.

Ze strony kościelnej zasadniczym argumentem za wprowadzaniem nowych języków była i jest idea uniwersalnej misji Kościoła, otwartego dla wszystkich narodowości, i katolicyzmu jako wyznania ponadnarodowego. Zwracano uwagę, że stereotyp “Polak-katolik” lub raczej “katolik-Polak”, wyrażający niegdyś na Kresach stan faktyczny, stawał się

dla osób mało uświadomionych religijnie przeszkodą w zrozumieniu tej prawdy i dlatego należało go przezwyciężać. Od 1990 roku na Białorusi listy pasterskie biskupów ogłaszane są w obu językach. Na Ukrainie zasada ta weszła nieco później. Wszędzie języki: białoruski, ukraiński i rosyjski, po okresie nie uzgadnianych z nikim inicjatyw indywidualnych, zostały wprowadzone na polecenie miejscowych władz kościelnych, po ukazaniu się pierwszych wersji tłumaczeń ksiąg liturgicznych.

Na Białorusi na kwestię języka oddziaływało także stanowisko politycznych ugrupowań ruchu narodowego, zainteresowanych ze względów prestiżowo-narodowych sprawą języka używanego w kościołach katolickich (choć nie prawosławnych). W republice tej powstały grupy nastawionych narodowo młodych katolików białoruskich (zwykle zresztą polskiego pochodzenia), zwracających się z prośbą o liturgię w języku białoruskim, co było zresztą natychmiast spełniane<sup>23</sup>.

Należy szczególnie podkreślić fakt, że to księża z Polski byli pierwszymi, którzy na szeroką skalę wprowadzili do liturgii na omawianych tu terenach języki: rosyjski, białoruski i ukraiński, zwykle wbrew oczekiwaniom ogółu wiernych<sup>24</sup>. Starsze pokolenie, które zachowało i przekazało życie religijne młodszej generacji, zmian tych nie oczekiwało i z reguły wyrażało w związku z tym swój niepokój. Widziało w nich bowiem i widzi nadal zagrożenie dla ostatniego znaku ich duchowej i narodowej odrębności.

Jest paradoksem to, iż wielu publicystów poczytnych gazet i czasopism, zarówno obcych, jak i polskich, w kraju i za granicą, nie znających z autopsji stanu faktycznego oraz bardzo jednostronnie informowanych, o pracy księży z Polski pisało lub pisze nadal jako o działalności polonizacyjnej wobec ludności białoruskiej<sup>25</sup> i ukraińskiej. Na fałsz tej opinii zwracał niedawno uwagę bp Stanisław Szyrokoradiuk z diecezji zytomierskiej, mówiąc: "Nie jest prawdą, że polscy kapłani polonizują Ukraińców. Wygląda to zupełnie inaczej. (...) kapłani z Polski nawet więcej wprowadzają do liturgii języka ukraińskiego niż my, którzy wyrosliśmy na Ukrainie"<sup>26</sup>. Jest to zarazem swego rodzaju odpowiedź na powracający wciąż zarzut o ekspansję Kościoła polskiego na Wschodzie.

W rzeczywistości Kościół polski podjął tam nową, całkiem przeciwną do przypisywanej mu, historyczną rolę kulturową. Polega ona na usilnym promowaniu nowych języków w życiu religijnym, a więc faktycznej



i szybkiej depolonizacji w tej dziedzinie. Jego staraniem wydanych zostało w języku rosyjskim, jako powszechnie znanym, oraz białoruskim i ukraińskim m.in. szereg pozycji z literatury religijnej i teologicznej<sup>27</sup>. Natomiast język polski w liturgii i duszpasterstwie na Białorusi, Ukrainie i gdzie indziej był i jest jedynie odpowiedzią na oczekiwania i prośby ludności polskiej<sup>28</sup>.

Tam, gdzie oczekiwania te nie były respektowane, dochodziło czasem do konfliktów, choć ze względu na wyjątkową pozycję księdza w parafii na Wschodzie miały one charakter wyjątkowy. Rodziły się one wówczas, gdy nowe języki wprowadzane były nie na zasadzie kolejnych nabożeństw w różnych językach, lecz przez nieoczekiwane zastępowanie nimi polskiego. Wspomniane problemy miały miejsce w niektórych parafiach na Białorusi szczególnie na początku lat 90. i niekiedy znajdowały wyraz w miejscowej prasie polskiej. Występujący w tej sprawie Związek Polaków na Białorusi sformułował w 1992 roku następujące trafne zasady rozwiązywania konfliktów w tym względzie: "Na Białorusi są Polacy. Mają oni prawo modlić się do Boga w języku ojczystym. Takie samo prawo mają do języka białoruskiego parafianie Białorusini. Prawo wyboru języka należy wyłącznie do wiernych, a nie do osób z zewnątrz. Powyższe zasady powinny być respektowane przez Kościół i państwo, zainteresowane osoby i instytucje"<sup>29</sup>.

Rok później Związek, w odezwie wydanej z okazji II Zjazdu Krajowego, wyrażał opinię, że w kościołach katolickich wprowadzanie języka białoruskiego nie powinno odbywać się na drodze redukcji nabożeństw w języku polskim, lecz w inny sposób<sup>30</sup>. Na Ukrainie, gdzie odczuwany jest ogromny brak inteligencji polskiej, tego rodzaju działań nie było. Polacy nie są tu w stanie, z różnych zresztą względów<sup>31</sup>, sformułować i przedstawić w ten sposób swoich oczekiwań dotyczących języka.

Obecnie sytuacja językowa w kościołach na Wschodzie jest bardzo zróżnicowana i zależy od położenia geograficznego parafii, od opcji narodowej duszpasterza i od liczebności danej społeczności polskiej. Na dawnych Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w nabożeństwach panuje głównie język polski, lecz obecne są w nich także inne języki miejscowe. W większych ośrodkach na Białorusi regułą są nabożeństwa w dwóch lub trzech językach. Na Ukrainie, przed i za Zbruczem, istnieją już jednak parafie, w których język polski został zastąpiony

przez ukraiński, wyłącznie z inicjatywy duszpasterzy z Polski i wbrew ogółowi wiernych.

Do wyjątków należą parafie i kościoły, w których w codziennej i świątecznej liturgii panuje wyłącznie język polski, jak np. w katedrze lwowskiej. Nie narzuca się tu bowiem pilna potrzeba wprowadzenia na stałe liturgii w innych językach, jak np. w Kijowie. Rosyjskojęzyczna grupa katolików obrządku łacińskiego ma we Lwowie nabożeństwa w kościele pod wezwaniem św. Antoniego<sup>32</sup>. Na Ukrainie za Zbruczem, gdzie istnieją największe w tej republice skupiska katolickie i polskie, w niedziele i święta odprawiane są nabożeństwa w języku polskim i ukraińskim. Niekiedy ten ostatni w ciągu kilku ubiegłych lat stał się już językiem dominującym. Na wschodniej Ukrainie, gdzie parafie mają charakter wieloetniczny, język polski w nabożeństwach, jeśli jest stosowany, to ma bardzo skromny zasięg i ogranicza się do modlitw najstarszego pokolenia parafian. W Rosji jest on obecny, obok rosyjskiego, a na pewnych terenach także i niemieckiego, tylko w największych skupiskach Polaków, takich jak Moskwa i Sankt-Petersburg. Najstarsze pokolenie modli się tam nadal po polsku<sup>33</sup>. W tym języku, w warunkach izolacji i braku należytej opieki duszpasterskiej, przechowało ono żywą religijność o charakterze ludowym sprzed kilkudziesięciu i więcej lat. Obecnie jej formy ulegają szybkim zmianom pod wpływem adaptacji do nowych przepisów liturgicznych. Na Białorusi praktycznym i nie rodzącym konfliktów rozwiązaniem duszpasterskim są (w dwóch wypadkach: Mińsk, Wilno), kościoły katolickie obrządku łacińskiego, w których gromadzą się tylko wierni narodowości białoruskiej i od początku używany jest wyłącznie język białoruski.

### 3. Kierunki przemian

Procesy zachodzące w wymienionych wyżej krajach i społecznościach katolickich na Wschodzie wskazują wyraźnie kierunek dalszych przemian kulturowych i narodowościowych, jakim będzie ulegał tamtejszy Kościół katolicki obrządku zachodniego. Można je wyrazić optymistycznym, jak na razie, określeniem: od Kościoła polskiego do Kościoła Polaków.

Nuncjusz apostolski na Ukrainie abp Antonio Franco w wywiadzie udzielonym przed kilku laty ukraińskiemu pismu zwrócił uwagę, że

jakkolwiek Kościół obrządku łacińskiego na Ukrainie składa się przeważnie, choć nie wyłącznie, z wiernych narodowości polskiej, to “ma być Kościołem łacińskiego obrządku na Ukrainie i dla Ukrainy”<sup>34</sup>. Jest to oczywiste. Jednocześnie zgodził się z sugestią rozmówcy, że powinien stać się on w pełni ukraińskim. Ponieważ jedynym nieukraińskim elementem jest w nim język polski w liturgii i paraliturgii, wskazuje to na charakter i kierunek projektowanych zmian. Ten sam problem występuje szczególnie we wschodniej części Białorusi.

Trzeba tu z całym naciskiem przypomnieć, że zmiana języka liturgii i modlitw w kościołach dotyczy najbardziej delikatnej i najgłębiej w psychikę ludzką sięgającej dziedziny, jaką są uczucia religijne. Przykrości w tym względzie mają bardzo negatywny wpływ na stosunek wiernych do Kościoła. Wyjątkowo doktrynerski charakter ma wysuwany niekiedy argument, że dla prawdziwie wierzących język nie powinien mieć znaczenia. Przeciwno takiemu stawianiu sprawy wypowiedział się w 1995 roku biskup pomocniczy z Żytomierza ks. Stanisław SzYROKORADIUK, należący do średniego pokolenia miejscowego duchowieństwa, doskonale rozumiejącego potrzeby wiernych. Mówiąc o tej kategorii wiernych, która po “pierestrojce” pojawiła się w kościołach i chce, by msza święta odprawiana była nie tylko po polsku<sup>35</sup>, stwierdził: “Jestem przeciwko temu, żeby wykreślać polski język z liturgii na Ukrainie. Przecież polski język wspierał naszą wiarę na Ukrainie, ale kwestia polega na tym, czy ksiądz ma podtrzymywać tę wiarę katolicką w liturgii polskiej, czy wierni. Kler katolicki musi przystosować się do tych ludzi, którzy chodzą do kościoła”<sup>36</sup>.

Istnieje szereg czynników sprzyjających wprowadzaniu innych języków na miejsce polskiego, nie ze względów duszpasterskich, lecz innych. Pierwszym i decydującym jest kadra duszpasterzy. Otóż duszpasterstwo na Białorusi i Ukrainie przechodzi stopniowo w ręce duchowieństwa miejscowego<sup>37</sup>. Jest ono w ogromnej większości polskiego pochodzenia, ale najczęściej wywodzi się już z rodzin narodowościowo i wyznaniowo mieszanych (katolicko-prawosławnych). Ponadto ma za sobą formację w miejscowych szkołach i przyjęło tam typową dla ZSRR antypolską wersję historii swoich rodzinnych krajów. Przez kilkadziesiąt lat utrzymywała ona bardzo negatywne stereotypy na temat roli, jaką odegrała Polska i Polacy na ziemiach białoruskich i ukraińskich.

Odzyskanie niepodległości przez te kraje i propagowana przez nie bardzo pozytywna ocena własnej kultury narodowej wybitnie ożywiło proces utożsamiania się z nią młodzieży. Sprzyja to zdecydowanie kształtowaniu się jednokierunkowej, ukraińskiej czy też białoruskiej tożsamości narodowej wspomnianego pokolenia duchowieństwa. Dotyczy to także niekiedy i tej jego części, która swoje studia odbyła w Polsce i spotykała się tu z negatywnym kwalifikowaniem wszystkiego, co pochodzi “ze Wschodu”, oraz traktowaniem przybyszy stamtąd jako “Ruskich”. Rezultatem tego było obudzenie się solidarności z krajem pochodzenia, a w niektórych wypadkach zmiana pierwotnej polskiej samoidentyfikacji narodowej na inną, białoruską czy ukraińską.

Niekiedy w skupiskach polskich na Ukrainie wierni słyszą kierowane do nich stwierdzenie kapłana: “My naród ukraiński...” Wobec wyrażonego niepokoju, słyszą niekiedy zapowiedź o zapanowaniu za kilka lat w Kościele wyłącznie języka ukraińskiego. Tak więc zmniejszający się zasięg języka polskiego w kościołach jest wynikiem nie tylko koniecznego w duszpasterstwie brania pod uwagę realnych potrzeb wiernych, jak się czasem twierdzi, ale także postawy duszpasterzy nie rozumiejących uczuć i potrzeb największej, jak dotychczas, i najbardziej zasłużonej dla zachowania Kościoła ich części.

Ukazujące się od kilku lat na Ukrainie katolickie czasopisma religijne wydawane są wyłącznie w języku ukraińskim<sup>38</sup>. Jako uzasadnienie podaje się słuszną skądinąd potrzebę odejścia od stereotypu “katolik – Polak”, który u osób innych narodowości i wyznań, mało uświadomionych religijnie, wywołuje fałszywe wrażenie, iż Kościół katolicki jest jedynie dla Polaków. W praktyce oznacza to jednak całkowite pomijanie tych wiernych, którzy oczekują lektury religijnej w języku ojczystym<sup>39</sup>. Nieco inna sytuacja panuje na Białorusi. Ukazujący się od 1997 roku miesięcznik diecezji grodzieńskiej wydawany jest w języku polskim<sup>40</sup>, co odpowiada oczekiwaniom diecezjan. Główny periodyk religijny pt. “Dialog” wychodzi w języku białoruskim, lecz zawiera często jedną stronę z tekstem po polsku<sup>41</sup>. Nie brak też pism wyłącznie w języku białoruskim<sup>42</sup>.

Wpływ na decyzje duszpasterzy dotyczące języka liturgii ma również w pewnych wypadkach i na pewnych terenach, np. na Białorusi, wyrażane z różnych okazji stanowisko władz białoruskich i grup narodowych, negatywnie wypowiadających się o używaniu tzw. niepaństwowego

języka w kościołach oraz obecności i pracy w tym państwie polskich księży<sup>43</sup>.

Wprowadzenie do liturgii i duszpasterstwa Kościoła katolickiego na Wschodzie różnych języków narodowych było wymogiem duszpasterskim i wyrazem uniwersalnej misji Kościoła, otwartego dla każdej narodowości. Jeśli jednak dokonuje się tego na drodze marginalizacji, a niekiedy eliminowania z liturgii języka polskiego tam, gdzie katolicka ludność polska stanowi większość lub znaczną część wiernych i pragnie go zachować, oznacza to brak szacunku dla jej praw w tym względzie, tym bardziej rażący, że ma to miejsce w Kościele, powołanym do wskazywania i respektowania naturalnych praw człowieka<sup>44</sup>.

Żadna inna narodowość czy mniejszość narodowa w Kościele katolickim obrządku łacińskiego na terenach byłego ZSRR nie znalazła się w sytuacji podobnej do tej, w jakiej obecnie znajdują się Polacy, jakkolwiek w Kościele na Białorusi i Ukrainie stanowią oni większość i ich zasługą jest jego tam przetrwanie. Różni się ona od sytuacji Niemców, Ukraińców, Białorusinów, Czechów lub innych narodowości na Wschodzie (i w Polsce) tym, że one zyskały nowe prawa i duszpasterskie zainteresowanie nimi. Nie czują się zagrożone w swojej duchowej i narodowej tożsamości na terenie Kościoła wskutek zmian językowych, tak jak Polacy. Przeciwnie, wprowadzanie i respektowanie ich języka, staje się dla nich nowym i ważnym czynnikiem o charakterze kulturowym i narodowym.

Wprowadzanie języków mniejszościowych grup wiernych na dawnych Kresach Wschodnich w formie osobnych nabożeństw na równi z polskimi nie stanowiło nigdy i nie stanowi żadnego problemu. Zaczyna się on wówczas i tam, gdzie, jak wspomniano, dochodzi do wyłączości językowej, to znaczy eliminowania języka polskiego z liturgii<sup>45</sup> i do formacji religijnej młodszego pokolenia w innym języku, niż życzą sobie tego rodzice. Jest to nieznanym i pomijany milczeniem dramat religijnej sytuacji Polaków, w rosnącej stopniowo liczbie parafii na wspomnianych terenach.

Istnieją też pozytywne i rodzące pewne nadzieje zmiany w innych dziedzinach, dotyczące polskich mniejszości narodowych na Wschodzie. Po powstaniu państw narodowych w wyniku rozpadu ZSRR, Polacy, przez kilkadziesiąt lat ignorowani przez władze tego państwa i skazani na asymilację, zyskali obecnie prawo do tworzenia różnych własnych

instytucji, służących zachowaniu ich tożsamości i kultury narodowej oraz do kontaktów z macierzą. Jego podstawę stanowią traktaty o *dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy*, zawarte na początku lat 90. przez Polskę z krajami ościennymi na Wschodzie. Realizacja istniejących praw w postsowieckiej rzeczywistości politycznej jest jednak niezwykle trudna. Toteż Kościół katolicki, przez sam fakt prowadzenia duszpasterstwa w języku polskim, tak jak prowadzi je w języku innych grup narodowych, na terenie byłego ZSRR nadal pozostaje dla Polaków najważniejszym oparciem w zachowaniu duchowej tożsamości. Jej utrzymanie łączyło się ściśle z utrzymaniem wiary i przywiązania Kościoła w najcięższych okresach jego historii na Wschodzie.

### **Zakończenie**

Kościół katolicki obrządku łacińskiego na Wschodzie zmienia swój dotychczasowy charakter. Z Kościoła kulturowo polskiego staje się także kulturowo białoruski, ukraiński i rosyjski. Przemiany te wynikają z uniwersalnego charakteru jego misji. Wiąże się z tym jednak bardzo poważny i coraz bardziej palący problem prawa ludności polskiej do zachowania w tym Kościele i w życiu religijnym własnej tożsamości kulturowej i duchowej. Obecność nowych języków w liturgii i duszpasterstwie na dawnych Kresach Wschodnich jest rzeczą naturalną i stanowi wyraz potrzeb w tym względzie. Ich wprowadzanie powinno się jednak dokonywać z poszanowaniem praw do własnego języka w Kościele katolickim największej grupy wiernych, jaką są nadal Polacy. Nie dlatego tylko, że im w pierwszym rzędzie zawdzięcza on tam swoje przetrwanie, odrodzenie i trwanie, ale dlatego, że mają w nim takie same prawa, jak każda inna grupa narodowa ludności katolickiej. Tego wymaga sprawiedliwość oraz charakter i dobro samego Kościoła.

## Przypisy

- <sup>1</sup> Spis ludności na Litwie z 1994 roku wykazywał 259 000 Polaków. Por. P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Litwie*, Warszawa 1997, s. 257. Na Łotwie liczba Polaków wynosi 60 000.
- <sup>2</sup> Por. T. Stopiczyński, *Polacy w świecie*, GUS, Warszawa 1992, s. 98.
- <sup>3</sup> Por. P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Białorusi*, Warszawa b.r.w., s. 144.
- <sup>4</sup> Por. tenże, *Przemiany narodowościowe na Ukrainie w XX wieku*, Warszawa 1994, s. 243.
- <sup>5</sup> Te dane szacunkowe potwierdza Instytut Badań Socjologicznych AN Białorusi. Według sporządzonego w nim studium 80% mieszkańców to prawosławni, 15-18% katolicy, choć są rejon, gdzie liczą oni 20%. Białoruś liczy 10 000 000. Biuletyn Katolickiej Agencji Informacyjnej, 1996 nr 26(223), s. 23.
- <sup>6</sup> Por. R. Dzwonkowski SAC, *Polacy na dawnych Kresach Wschodnich. Z problematyki narodowościowej i religijnej*, Lublin 1994, s. 42-46.
- <sup>7</sup> Por. tamże, s. 58.
- <sup>8</sup> Znacznie wyższą liczbę wymienia M. Iwanow i Z. J. Winnicki. Por. *Katolicy na terenie byłego ZSRR: Kontrowersje wokół liczebności – szacunki bieżące i potencjalne* [w:] *Odrodzenie Kościoła katolickiego w byłym ZSRR*. Red. ks. E. Walewander, Lublin 1993, s. 177-188.
- <sup>9</sup> Por. A. Brunello, *La Chiesa del Silenzio*, Roma 1953, s. 3-4.
- <sup>10</sup> Por. ks. T. Skalski, *Terror i cierpienie. Kościół katolicki na Ukrainie 1900–1923. Wspomnienia*, Opracowanie, wstęp, przypisy, indeksy oraz wybór aneksów i fotografii: ks. Józef Wołczański, Lublin-Rzym-Lwów 1995, s. 259.
- <sup>11</sup> Por. R. Pipes, *Rosja: przeszłość i przyszłość – brzemień historii*, „Obóz”, 1997 nr 31/32, s. 12.
- <sup>12</sup> Por. M. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*, Warszawa-Wrocław 1991, s. 91.
- <sup>13</sup> Bardzo charakterystyczną formą jej obrony było, wobec niemożliwości druku tekstów religijnych w ZSRR, ręczne przepisywanie modlitełek w języku polskim, lecz alfabetem rosyjskim. Trwało to kilkadziesiąt lat. Na początku lat 90. ukazał się drukiem tego rodzaju modlitevník w diecezji żytomierskiej, pt.: *ΕΙΛΕΙΝΛΑΙΕ ΔΡΙΙΛ ΙΡΟΧ ΙΡΝ ΕΙΛΕΙΟΥ ΝΛ, Αίληνέίρίφ*, b.m.r.w., s. 160. Cieszył się on ogromnym zainteresowaniem i rozszedł się bardzo szybko w wielotysięcznym nakładzie. Zawierał także wybór najbardziej znanych pieśni kościelnych. Autorem cytowanego modlitevníka był jeden z miejscowych duszpasterzy, urodzony na Ukrainie i doskonale znający potrzeby w tej dziedzinie.
- <sup>14</sup> W okręgu tym były i są nadal największe skupiska Polaków na Ukrainie.
- <sup>15</sup> Pochodzący z XVIII wieku kościół w Krasilowie w 1937 roku zamieniono na materiałową bazę rejonową. Otwarty przez wiernych podczas okupacji niemieckiej, został ponownie zabrany i zamieniony na taką samą bazę. Odzyskany w 1990 roku, jest obecnie w remoncie.
- <sup>16</sup> „...K Wam obrazczajet’sia nie kakaja «c’ernaja sotnia», a eto obrazczajet’sia polski narod (...) Polskij narod ostajet’ia bezaszczitnim (...) Polski narod nie imiejiet swojej pieczati, ni szkoł, imiel tołko jedinstwiennyj kost’ieł, w kodoro połzowalis’ Poliaki swoim rodnym jazykom i t’epier my liszeni i etowo, wot kakaja obida polskowo naroda...” (...). “My chozczemo mati ridnu polsku mowu choc w kost’ioli” (ostatnie zdanie w języku ukraińskim). Centralny Derzawnyj Archiw Hromadskich Objednań Ukrainy w Kyjewi – Centralne Archiwum Państwowe Organizacji Społecznych Ukrainy w Kijowie (CDAGOU), Fond 1, opis 24, sprawa 4263, ark. 125. Jedno z podań podpisał O. Torczyński.
- <sup>17</sup> Por. *Nacjonalnyj sostaw nasielienija CCCP. Po dannym wsiesojuznoj pierrepisi nasielienija 1989 g.*, Moskwa 1991, s. 73-83 i 88. Mało znany jest proces wynarodowienia Polaków, będący rezultatem warunków, w jakich znalazła się ludność polska w ZSRR, przez kilkadziesiąt lat odcięta od kontaktu z kulturą ojczystą i pozbawiona nauczania w języku polskim.

- <sup>18</sup> Por. Z. Ciechanowicz, *Jestem Białorusinem*, "Więź", 1997 nr 9, s. 24-25.
- <sup>19</sup> Ocena oparta na informacjach z 1997 roku księży proboszczów z Baru i Kamieńca Podolskiego.
- <sup>20</sup> Pierwsze próby badań tego zagadnienia wśród młodzieży polskiego pochodzenia studiującej w Polsce zdają się wskazywać na formowanie się niekiedy dwukierunkowej polsko-białoruskiej i polsko-ukraińskiej tożsamości narodowej.
- <sup>21</sup> Por. H. Stroński, *O władaniu mową ojczystą przez ludność polską na Ukrainie w połowie lat dwudziestych*, [w:] *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*. Red. J. Rygiel, T. 1, Warszawa 1996, s. 179.
- <sup>22</sup> Uwagę ks. Józefa Kuczyńskiego dotyczącą Podola: *W modlitwach i pieśniach kościelnych, w lekturze ksiązek ludzie zachowują język ojczysty. Nie posługują się nim jednak w życiu codziennym (Między parafią a lagrem*, Paryż 1985, s. 85) można odnieść obecnie do całości terenów byłych Kresów Wschodnich I i II Rzeczypospolitej.
- <sup>23</sup> Nawiązują one do istniejących w przedwojennej Polsce ugrupowań i dążeń katolików Białorusinów obrządku łacińskiego. Tego rodzaju środowisko, Bielaruskaja Katalickaja Hramada, rozpoczęło w 1992 roku wydawanie w Mińsku czasopisma "Chryścijanskaja Dumka". Por. 1992 nr 1; 1993 nr 2 i 3. Zapewne ukazały się także dalsze numery. Na marginesie warto dodać, że rusyfikacja na Białorusi oznaczała zawsze wynarodowienie. Natomiast polskość i katolicyzm obrządku łacińskiego pozwalały zachować narodową świadomość białoruską, odnajdywać ją lub wybierać.
- <sup>24</sup> To samo, gdy chodzi o pracę katechetyczną, można powiedzieć ogólnie biorąc o siostrach zakonnych z Polski.
- <sup>25</sup> Por. np. N. Piatrowicz, *Katolicyzm na Białorusi. Polski czy już białoruski?*, "Więź", 1997 nr 9, s. 84-88.
- <sup>26</sup> Cyt. za: O. A. Madej OMI, *Dziennik pisany nad Dnieprem*, Poznań 1997, s. 125-126.
- <sup>27</sup> Ukazują się one staraniem Fundacji Jana Pawła II i różnych wydawnictw kościelnych w Polsce. Por. także R. Dzwonkowski SAC, *Polacy...*, s. 69.
- <sup>28</sup> Por. tamże, s. 67-69. Przykładem trwającego od z górą 20 lat niesłychanie przykrego konfliktu na tle eliminacji języka polskiego z nabożeństw przez miejscowego duszpasterza jest parafia Wszniewo, na terenie archidiecezji mińsko-mohylewskiej.
- <sup>29</sup> "Głos znad Niemna", 1992 nr 17, s. 9.
- <sup>30</sup> Por. "Głos znad Niemna", 1993 nr 21, s. 4. Sugerowano wprowadzanie odrębnych nabożeństw w języku białoruskim.
- <sup>31</sup> Obok wspomnianego braku inteligencji najważniejszym powodem jest ogromny autorytet duszpasterza na Ukrainie za Zbruczem, wywodzący się z czasów caratu oraz prześladowań duchowieństwa katolickiego przez władze sowieckie przed i po II wojnie światowej. Nie pozwala on w odczuciu wiernych na otwarte kwestionowanie jego decyzji.
- <sup>32</sup> Z ponad 20 kościołów we Lwowie odebranych katolikom obrządku łacińskiego przez władze sowieckie po 1945 roku, w nowej sytuacji politycznej i po powstaniu państwa ukraińskiego nie odzyskali oni ani jednego. Kościoły te przejmowane są obecnie przez grekokatolików. Dokonywane zmiany wewnątrz oznaczają często likwidację zabytków historycznych, wskazujących na ich polski charakter. Niektóre z tych kościołów mogłyby służyć duszpasterstwu innych niż Polacy grup katolików obrządku łacińskiego.
- <sup>33</sup> O wiele większy stopień zachowania języka ojczystego niż wśród Polaków można obserwować w Rosji wśród katolickiej ludności niemieckiej.
- <sup>34</sup> Por. A. Franco, *My je suczasnykamy poczatku nowoji ery istorii Ukrainy*. Rozm. Orisja Potapa, Press-Biuro UGKCz., "Meta" (Lwów), październik 1992. Nieco innym zagadnieniem jest usilne popieranie przez tego nuncjusza rozwoju Kościoła grekokatolickiego na Ukrainie za Zbruczem przez tworzenie nawet kilkusobowych parafii tego obrządku. Opierają się one o parafie obrządku



- łacińskiego, które służą im ośrodkami kultu i inną różnorodną pomocą.
- <sup>35</sup> Jest to głównie ta kategoria wiernych z rodzin katolickich i polskich, którzy w poprzednim okresie zachowywali z różnych względów dystans w stosunku do Kościoła i utracili znajomość liturgii w języku polskim.
- <sup>36</sup> *Zmartwychwstanie z bezbożnego życia*. Z biskupem pomocniczym diecezji żytomierskiej Stanisławem Szynkora diakiem rozm. Eugeniusz Tuzow- Lubański, "Dziennik Kijowski", 1995 nr 4(23), s. 4.
- <sup>37</sup> Przygotowują je od kilku lat seminaria duchowne w Grodnie na Białorusi oraz we Lwowie, w Gródku Podolskim, w Worcelu (Worzel) k. Kijowa na Ukrainie oraz w Sankt-Petersburgu. Ich powstanie i funkcjonowanie było i jest możliwe jedynie dzięki podjęciu tam pracy przez posiadających odpowiednie kwalifikacje naukowe profesorów i wychowawców z Polski. Przedstawiciele innych narodowości wśród tej kadry stanowią dotychczas, poza Sankt-Petersburgiem, znikomą mniejszość. Wykłady odbywają się przede wszystkim w języku polskim. Najważniejsze pomoce naukowe i podręczniki istnieją, jak dotychczas, tylko w języku polskim. Jedynie liturgia odprawiana jest w różnych językach. Wobec tej swoistej dominacji polskiej powstaje delikatny i drażliwy, ukrywany zresztą, problem dumy narodowej tych alumnów, którzy utożsamiają się z narodowością ukraińską lub białoruską, a kształceni są przez Polaków i w oparciu o literaturę w języku polskim. Reakcją na to bywa akcentowanie ojczystego języka i rodzimej kultury w duszpasterstwie.
- <sup>38</sup> Są to pisma ukazujące się na terenie dwóch reaktywowanych w 1991 roku diecezji: żytomierskiej i kamieniecko-podolskiej, w których istnieją największe na Ukrainie skupiska ludności katolickiej i polskiej. Należą do nich: miesięcznik "Chrystyjańskie Słowo", wydawany przez oo. Kapucynów w Krasilowie; tygodnik dla młodzieży "Credo", wydawany w Winnicy; miesięcznik "Christijanski Wisnik", wydawany w Kijowie; dwutygodnik "Parafijalna Gazeta. Gazeta katolickich parafij na Ukraini", wydawany w Kijowie oraz dwutygodnik "Ave Maryja", ukazujący się w Winnicy. Tylko jedno z pism – kwartalnik archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego "Radość Wiary - Radist Wiry", wydawany przez oo. Redemptorystów z Drohobycza (drukowany w Przemyślu) – jest polsko-ukraiński.
- <sup>39</sup> Największą popularnością cieszy się przesyłany niekiedy z Polski miesięcznik "Rycerz Niepokalanej".
- <sup>40</sup> Nosi tytuł: "Słowo Życia. Gazeta Diecezji Grodzieńskiej". Wydawany jest w Grodnie.
- <sup>41</sup> Wydawany jest przez oo. Werbistów w Baranowiczach. W Mińsku ukazywało się też pismo trójjęzyczne (język polski, białoruski i rosyjski) pt. "Wiera i Żyć'je. Wiara i życie. Wiera i Żyżń". Brak o nim bliższych informacji.
- <sup>42</sup> Takim jest np. gazeta parafialna "Hołos Duszy", wydawana w Miorach na dawnej Wileńszczyźnie w obecnej archidiecezji mińsko-mohylewskiej.
- <sup>43</sup> Zwracała na to uwagę na spotkaniu z p. premier Hanną Suchocką w Grodnie 18 listopada 1992 roku przewodnicząca miejskiego oddziału Związku Polaków na Białorusi w Witebsku. Stwierdziła wówczas: "Nikt nie skarży się, że nabożeństwa w cerkwi prawosławnej są prowadzone w języku rosyjskim, a w stosunku do nas odczuwamy nagonkę ze strony władz z powodu tego, że w kościele używa się języka polskiego". "Głos znad Niemna", 1992 nr 23, s. 7. Por. także W. Laudański, *O języku w kościołach raz jeszcze*, "Głos znad Niemna" 1994 nr 16, s. 5.
- <sup>44</sup> Zdarza się to na Białorusi i Ukrainie. W niektórych parafiach na Litwie, w których Polacy stanowią dużą część wiernych, istnieje zakaz odprawiania mszy św. w języku polskim. Mniejsze znaczenie ma w tym wypadku dziwny w Kościele katolickim zakaz odprawiania nabożeństw w języku polskim w historycznej katedrze w Wilnie, gdyż odprawiane są one w innych kościołach wileńskich.
- <sup>45</sup> Tego rodzaju parafie można spotkać na Ukrainie i na Białorusi. W katedrze w Mińsku, pomimo informacji podanej w porządku nabożeństw o jednej mszy św. w języku polskim, odprawiana

ona jest (1998) w języku rosyjskim. Kazania głoszone są także w tym języku. Możliwy jest jedynie śpiew kilku pieśni w języku polskim. Parafianie odczuwają to jako nad wyraz przykre lekceważenie ich uczuć i oczekiwań. Materiały ukazujące ten problem publikował do 1992 roku ukazujący się w Grodnie tygodnik "Głos znad Niemna".